

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

TRYBUNA ROBOTNICZA
ul. Młyńska 1
40-098 Katowice

Nr. 2-12-87 z dn.

Ten dziwny doktor J.

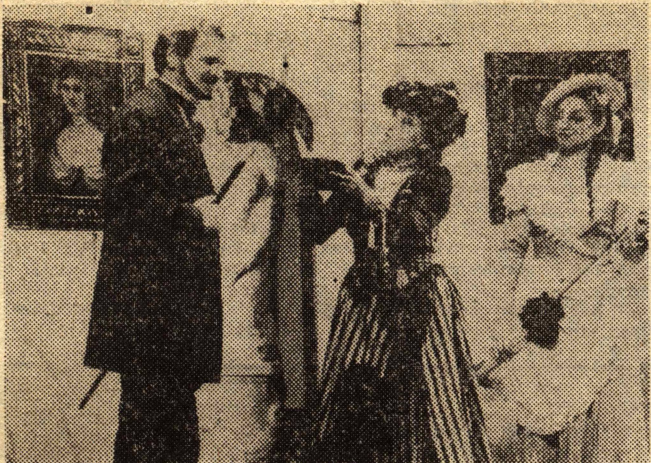
WYSZEDŁ z kart „Ludzi bezdomnych” jako jedna z najpiękniejszych postaci w literaturze polskiej skreślonej piórem pisarza społecznika. Od czasu do czasu, poprzez biadania nad naszą obolałą służbą zdrowia przedzierają się egzaltowane wykrzykniki — gdzie są dziś siejści Judymowie, gdzie zagubiła się żarliwość lekarskiego powołania? Oczywiście istnieją gdzieśgdzie prawdziwi lekarze idealści, nie mają jednak wielu naśladowców.

teatr

Teatr Nowy w Zabrzu, wiedziony szlachetną intencją wspomaganą szkolnej lektury obrazem scenicznym wprowadził do swojego repertuaru adaptację Zbigniewa Korneckiego i Jana Sarny, opartą na powieści Żeromskiego. Współgospodarzami zabrzańskiej premiery „Doktora Judyma” byli pedagodzy i uczniowie Liceów Ogólnokształcących I i II w Rumi Słaskiej. Sądję, że młodociani widzowie oglądali spektakl z pożytkiem dla siebie po przeczytaniu „Ludzi bezdom-

nych”. Do najlepszych scen należą polemiczne spory Judyma — Krzysztofa Misiurkiewicza. Bohater broni w nich żarliwie i niedyplomatycznie swoich racji wobec napuszonego gremium lekarzy reprezentowanych doskonale w różnorodności typów przez Jerzego Statkiewicza, Jerzego Koreza, Mieczysława Ziobrowskiego, Mieczysława Calkę, Adama Kopciuszewskiego i Wojciecha Leśniaka (zespół Teatru Nowego dysponuje obecnie bardzo dobrą „średniówką” — mam tu na myśli wiek aktorów — niezastąpioną w prawidłowym układzie repertuaru).

Interesująco pod względem reżyserskim, aktorskim i scenograficznym (Aleksandra Sell-Walter) wypadła scena rozgrywająca się w piwnicznym wnętrzu wielkomiejskiego slumsu. Mocne akcenty wnieśli tu obok Misiurkiewicza — Judyma Andrzeja Lipskiego (Wiktor) Hanna Boratyńska (Teofila) a przede wszystkim pełna ekspresji Ewa Żylanka, która jako stareńka Pelagia zebrala gorące oklaski przy otwartej kurtynie za swoją sugestywną grę. Wyższe salonowe sfery, bez salonowego szpanu reprezentowała sympatycznie Gertruda Szalszówna jako babcia uroczych, postrzel-



Na zdjęciu: fragment spektaklu.

Foto: J. Chojkowski

nych” w oryginale, adaptacja przedstawia bowiem problem lekarza społecznika w sposób uproszczony, a w niektórych momentach — zwłaszcza w ostatnich scenach — razi swoją naiwnością i niedostatkami artystycznym.

Tym brakom nie mógł zapobiec nawet tak wybitny aktor jak Józef Para, reżyser znakomitych i pamiętnych spektakli „Persów”, „Trojanek” i „Bolesława Śmiałego” na scenach bielskiej i katowickiej. Wersję teatralną „Judyma” przedstawioną w teatrze bielskim w 1971 roku inscenizował, reżyserował i sam zagrał sugestywnie tytułową rolę Józef Para, który tym razem w swojej reżyserii wydobyl szczególnie wyraźnie te akcenty powieści Żeromskiego, które budzą bodaj większy rezonans naszej rzeczywistości, niż za czasów doktora Judyma — a mianowicie niebezpieczeństwo zagrożeń ekologicznych i konsumpcyjnych postaw niektórych leka-

nych wnuczek — Wandzi (Malgorzata Chojnacka) i Natalii (Jolanta Niestrój-Malisz).

Jak wspomniałam sceny końcowe mimo udziału Emira Buczackiego (dyrektor Kalinowicz) i Wojciecha Leśniaka (inż. Korzecki) były sztuczne i przegadane, pożegnanie zaś Judyma z ukochaną Joasią, którą zagrała delikatnie obiecująca młodzienka aktorka Malgorzata Gadecka — tak przejmujące w powieści, nawet wyciskające łzy wrażliwych pańienek — tu rozplynęło się bez wrażenia. Rozdartej sosny nie było. A swoją drogą warto żeby Teatr Nowy znów zaprosił Józefa Parę do reżyserii sztuki godnej jego wytrawnego artystycznego warsztatu.

MARIA PODOLSKA

Teatr Nowy w Zabrzu, Stefan Żeromski: Doktor Judym. Scenografia: Aleksandra Sell-Walter. Opracowanie muzyczne: Marzena Mikula-Drabek. Ruch sceniczny: Henryk Konwinski.